



SYBIR

WYSIEDLENIA – LOSY – ŚWIADECTWA

REDAKCJA NAUKOWA:

Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska, Łukasz Zabielski

Białystok 2013

Daniel Boćkowski

Życie codzienne na zesłaniu w świetle dokumentów NKWD 1940 – 1941 269

Anna Zapalec

Deportowani obywatele polscy pracujący w sowieckim przemyśle
drzewnym w świetle dokumentacji trustu „Tomles” (1940–1941) 279

Magdalena Dzienis-Teodorczuk

Po Syberii... Losy obywateli polskich deportowanych w głąb ZSRS
w latach 1940–1941 po powrocie do kraju 297

Maria Magdalena Blombergowa

Wywózki rodzin polskich oficerów – ofiar zbrodni katyńskiej
w kwietniu 1940 roku 319

V. SYBIR NIEROMANTYCZNY

Marek Nalepa

Granice obcości – ku przestrzeni wykorzenia i niewoli 357

Jerzy Borowczyk

„Geognozya i romantyzm”. Podróże i przechadzki Tomasza Zana po Uralu
i kirgiskich stepach (z odwołaniami do Adama Suzina) 371

Łukasz Zabielski

W walce o godność. Wokół pamiętników księżnej Klementyny
z Czartoryskich Sanguszkowej 383

Krzysztof Czajkowski

Leopolda Niemirowskiego *Podróż po Syberii Wschodniej*. Na marginesie
lektury *Dziennika syberyjskiego* Juliana Głaubicz Sabińskiego 401

Agnieszka Czajkowska

Wielka nieobecna... Syberia w twórczości
Józefa Ignacego Kraszewskiego 413

VI. SYBIR „NOWOCZESNYCH”

Daniel Kalinowski

Siberia sacralia. Duchowy wymiar Innego 429

Barbara Noworolska

Śmierć domu 457

Łukasz Zabielski
(Białystok)

W WALCE O GODNOŚĆ. WOKÓŁ PAMIĘTNIKÓW KSIĘŻNEJ KLEMENTYNY Z CZARTORYSKICH SANGUSZKOWEJ

„Syn mój Roman 16 maja 1829 r. poślubił Natalię Potocką”¹ – tak brzmiące *initium* pamiętnika Klementyny z Czartoryskich Sanguszko potencjalnego, wyrosłego w polskim kręgu kulturowym (gdzie topos Syberii posiada jednoznacznie negatywną wymowę) czytelnika może wprawić w konsternację. Otóż sięgnął on po książkę, której podtytuł – *Zesłaniec na Sybir* – wyraźnie konkretyzuje fabularny jej trzon, czyli tragiczną historię (ani autorem, ani narratorem, ani tym bardziej twórcą wstępu, komentarza, głos czy posłowania nie jest Roman Sanguszko, co każe postawić duży znak zapytania nad finałem jego emigracyjnego losu) głównego bohatera. Zwiastuje on również – a to za sprawą stygmatyzującego określenia „zesłaniec”, czyli „przymusowy emigrant” – dramatyzm psychologiczny i sytuacyjny świata przedstawionego, nieodłączne, konstytutywne dla tego typu literatury liczne i zawsze przykre w odbiorze obrazy zniewolenia fizycznego i psychicznego, wywołujące oburzenie oraz budzące groźbę świadectwa ludzkiego bestialstwa, zmaganie się bohaterów z wysiedleńczymi warunkami i okolicznościami, nostalgiczny, stronniczy, a przede wszystkim przepełniony bólem wydźwięk tekstu. Co więcej, spotęgowany faktem, że opowiadaczem jest udręczona matka.

Skąd więc pomysł, aby motywem otwierającym opowieść uczynić ślub? Odpowiedź na to pytanie już pośrednio padła: otóż na losy zesłańca spoglądać będziemy oczami jego matki – a to oznacza, że strumień narracji może posiadać silnie emocjonalny charakter oraz być wyposażony w atrybuty skrajnego subiektywizmu – między innymi hiperbole, semantyczny chaos, językowe i fabularne kontrasty, paradoksy, oksymorony, retardacje, urwane zdania, przemilczenia, niedopowiedzenia itd. Ton wypowiedzi prawdopodobnie lawirować będzie pomiędzy homeryckim patosem (he-

¹ *Roman Sanguszko – zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej oraz korespondencji współczesnej*, tł. i przypisami opatrzyła K. Firlej-Bieleńska, słowo wstępne J. Potocki, Warszawa 1927, s. 1. Lokalizację wszystkich, pochodzących z tego utworu, cytatów – podaję tuż po nich, w tekście głównym.

roizacja postaci i losów syna) a blasfemiczną ironią (szukanie powodów zaistniałej niesprawiedliwości i nieszczęścia, aksjologiczna degradacja oprawców, sędziów, ciemiężycieli syna; potępienie rosyjskiej polityki i prawa itd.). Tak oto prezentują się wyniki wstępnej analizy tekstu. Oczywiście w dużym uproszczeniu.

W pierwszej kolejności warto zastanowić się nad rolą nadawców dzieła: narratora, redaktora, tłumacza. Owszem, protagonistą pamiętnika jest Roman Sanguszko (wskazuje na to nie tylko sam tytuł, ale również celowo zróżnicowane proporcje tytułowych wyrazów: imię i nazwisko księcia zostało wyraźnie wyeksponowane), a dominantą interpretacyjną jego losy, jednak książkę tę wyróżnia przede wszystkim jej kolażowy charakter. Połączenie fragmentów listów (po dokładnej, acz subiektywnej ich selekcji) Romana (pisanych do rodziny: ojca, brata, matki, córki) z fragmentami listów innych nadawców, ze zwierzeniami, narracją i komentarzem Klementyny Sanguszko oraz z uwagami wydawcy pamiętnika² – badaczowi posługującemu się strictly historycznymi metodami interpretacji źródeł sprawi wiele kłopotu, natomiast z literaturoznawczego i językoznawczego punktu widzenia okazuje się obiektem otwierającym niezmierną ilość horyzontów interpretacyjnych, a przez to bezapelacyjnie fascynującym.

W niniejszym szkicu interesować mnie będzie wyłącznie artystyczna warstwa dzieła, zatem takie działania, jak kompletne odtworzenie losów Romana Sanguszki, porównanie fabuły pamiętnika z faktami, z rzeczywistością (prawdą³) historycz-

² W dołączonym do *Pamiętnika Słowie Wstępnym* Józefa Potockiego czytamy: „Pamiętnik ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej o losach jej syna Romana, zesłanego na Sybir za udział w powstaniu listopadowym, był w posiadaniu mego Ojca, wnuka ks. Romana po kądzieli. Pamiętnik ten, własnoręcznie przez autorkę pisany, był chlubą i klejnotem rodzinnego naszego archiwum w Antoninach na Wołyniu. Uratowany przez moich rodziców wraz z korespondencją i pamiątkami po ks. Romanie z rewolucyjnej pożogi 1918 roku, stanowi on przeważną część niniejszego wydawnictwa i został jedynie uzupełniony wyciągami z korespondencji, opisującej dalsze losy wygnańca do chwili, kiedy w r. 1844, na zdrowiu złamany, ale w duchu nieugięty, mógł na stałe do rodzinnej powrócić ziemi. Tłumaczenia oryginału pamiętnika z francuskiego na język ojczysty oraz zebrania i uporządkowania materiałów historycznych związanych z osobą Romana Sanguszki, podjęła się p. K. Firlej Bielańska, autorka znanego w Polsce dzieła *Nullo i jego towarzysze*. Zadanie to wykonała nie tylko z pietyzmem dla tradycji rodzinnych, ale również dbając o historyczne oświetlenie i ścisłość opisywanych zdarzeń” (s. V-VI). Ingerencja K. Firlej-Bielańskiej w tekst pamiętnika Klementyny Sanguszkowej może wyjaśniać wysoki kunszt literacki, jakim się ta publikacja odznacza.

³ Jeśli chodzi o stosunek literatury do prawdy historycznej, należy przypomnieć popularną tezę Aliny Witkowskiej, że w przypadku memuarystyki „[...] literatura nigdy nie była konkurentką prawdy, a zarazem zbudowanie zapisu pamiętnikarskiego poza tradycjami i konwencjami literackimi okazywało się niemożliwe. Ucieczkę przed literackością można także potraktować jako poszukiwanie normy stylu nieużytej, nie skompromitowanej np. na usługach romansu. Godność tematu zdawała się żądać jakiejś nowej formy narracji – ani zbyt patetycznej, ani płacziwej, ani romansowej. Pełen prawdy obrazek rodzajowy, portret socjologiczny, filtr ironii, a nawet humoru wydawał się pamiętnikarzem – i słusznie – takimi ustępstwami na rzecz literackości, które w niczym nie zagrażały postulatowi prawdy i pozwalały budować narrację wspomnieniową niesprzeczną z nowością tematu” (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 609).

na, analiza prawdopodobieństwa zdarzeń, badanie stopnia ingerencji wydawcy w tok i formę narracji Klementyny Sanguszko – o ile nie będą potrzebne przy ocenie arcyzmu tekstu – wychodzą poza założenia badawcze piszącego te słowa.

Wspomniany już motyw ślubu, choć stanowi popularny beletrystyczny epilog, w tym przypadku otwiera opowiadanie. Ten – celowy i użyty z pełną świadomością autora – literacki chwyt sygnalizuje przede wszystkim niesztampową narrację. Zresztą nie tylko ze względu na fakt, że utwory mówiące o ludzkiej tragedii wyłamują się wszelkim schematom i typizacjom, ale chodzi też o niezwykle sposób kreacji fabularnych losów Romana Sanguszki. Choć trzymamy w dłoniach pamiętnik, a więc narracyjne źródło historiograficzne, opowieść matki o autentycznym dramacie życiowym jej syna, jego skazaniu, drodze na Sybir, pobycie tam, represjach, chorobach itp. – wszystko to zostało jednak kunsztownie i misternie „zmontowane”, zatem żaden element – podobnie jak ma to miejsce w poezji, poematach, eposach – nie może okazać się przypadkowy. I rzeczywiście, ślub staje się motorem wydarzeń, przysłowiowym „kamykiem” inicjującym lawinę nieszczęść, która również nie ma w sobie, wbrew semantycznej warstwie tego terminu (lawina), nic z chaosu.

Narratorka instruuje, w jaki sposób należy odczytać jej przekaz. Ujawnia się to między innymi w tuszowaniu wszelkich dwuznaczności. Jako przykład tej tezy weźmy wspomniane już zaślubiny Romana z Natalią, które pojawiają się w roli katalizatora dalszych losów głównego bohatera. Nadawca tekstu nie ogranicza się do zdawkowego zakomunikowania, że takie oto – ważne i brzemiennie w skutki – zdarzenie miało miejsce. Tuż po zacytowanym (na wstępie niniejszego szkicu) zdaniu, budowany jest obszerny akapit wyjaśniający powody i okoliczności, które do owego ślubu doprowadziły. Nie ma tu mowy o, dobrze znanych XIX-wiecznemu czytelnikowi, „romantycznych porywach serca” czy sentymentalnej egzaltacji (a warto zaznaczyć, że rzecz dzieje się tuż po powstaniu listopadowym) – ale, jak dowiadujemy się z tekstu, decyzję o ślubie wymusiła „dojrzała rozważa” pierwotnego syna Klementyny Sanguszko. I, jakby uprzedzając wszystkie – oczywiste w tym miejscu lektury – pytania o uczucia, emocje, pojawia się konstatacja: „Miłość zrodziła się dopiero w kilka tygodni po ślubie; była tkliwa, potężna i niepodzielnie zawładnęła jego sercem. Szacunek nadał jej tę moc” (s. 1). O czym świadczą tego typu truizmy? Przede wszystkim o zamiłowaniu autorki do literatury romansowej, gdyż w swym pamiętniku usilnie stara się obnażyć jej – dobrze sobie i ówczesnym czytelnikom znane – mechanizmy. Ten powód okazuje się jednak marginalny, zdecydowanie istotniejszym jest apologia osobowości i charakteru głównego bohatera. Oto mamy do czynienia z mądrym życiowo, rozważnym, statecznym, panującym nad emocjami, ponad swój wiek dojrzałym, wzorcowym przedstawicielem arystokratycznej warstwy społeczeństwa. Dzięki inicjalnemu

akapitowi dzieła uwiarygodniają się wszelkie, nieraz sprzeczne z rozumem i logiką, życiowe wybory Romana, a zarazem ośmieszeniu i moralnej degradacji ulegają wszyscy jego przeciwnicy, oskarżyciele oraz oprawcy.

Jednak to nie małżeństwo z Natalią Potocką doprowadziło do dramatycznych wydarzeń, choć stanowi ono istotny element fabularnej układanki pamiętnika. Romana Sanguszki droga na Sybir rozpoczęła się nie od ślubu, lecz przeciwnie – od śmierci. Po 18 miesiącach wspólnego życia Natalia umarła, pozostawiając pogrążonego w żałobie męża: „Rozpacz syna mego była straszna – relacjonuje narratorka – nerwy jego były poszarpane; wpadł w najcięższy stan przygnębienia, przyszła mu myśl wstąpienia do klasztoru [...] Zaczął nawet prowadzić tryb życia mniszy, pełen umartwień” (s. 4). Zauważamy tu kolejną literacką postawę całkowicie wyłamującą się z romantycznego paradygmatu. Czytelnicy wychowani w tym duchu, duchu romantyzmu, przyzwyczajeni są raczej do schematów fabularnych, w których wstąpienie do klasztoru dopiero w drugim rzędzie stanowić może reakcję na „najcięższy stan przygnębienia” duszy. Na pierwszym miejscu znalazłaby się inna, bardziej bezwzględna i drastyczna decyzja, gdyż – jak to poetycko ujął lord Byron

[...] serce chore na wewnętrzne rany
 Nie dba o żaden cios zewnątrz zadany!
 Kto raz spadł z niebios, już się nic nie lęka,
 Mniejsza, gdzie spadnie, wie, że wszędzie męka.
 (w. 1127-1130)⁴

Myśl wstąpienia do klasztoru – dodajmy tę oczywistość – to również popularna postawa bohaterów literatury sentymentalnej⁵. Rodzi się więc pytanie: na ile realną, rzeczywistą, prawdopodobną formą rozpaczy może być owa „klasztorna izolacja” (w dosłownym rozumieniu tego zwrotu), a w jakim stopniu pełen umartwień,

⁴ *Giaur. Ułamki powieści z Lorda Byrona*, tł. A. Mickiewicz, w: A. Mickiewicz, *Powieści poetyckie*, Warszawa 1982, s. 191. Dla ścisłości dodajmy, że samobójstwo to jak najbardziej postawa bohatera romantycznego, ale w jego werterowskim wydaniu, natomiast bohater byronowski wyznaje inną filozofię: „Sam dobrowolnie w grób się nie położę, / Jak dawni głupcy, lub dzisiejsi tchórze” (w. 981-982). W finale poematu, jak wiemy, Giaur ostatecznie ląduje w klasztorze. Jednak klasztor rozumieć tutaj należy metaforycznie jako miejsce wygnania, pustelni, samotni, stanowi on również efekt auto-ostracyzmu Giaura, lecz – co istotne – nie spełnia żadnych funkcji czysto religijnych (spowiedź jest tu zawołowaną formą opowieści, a nie „oczyszczenia” się z grzechów). U Romana Sanguszki „mnisze życie” spełniać będzie zupełnie inną funkcję, co postaram się udowodnić w dalszej analizie tekstu.

⁵ Idealnym przykładem będzie powieść z 1805 roku, która miała stanowić krytykę i przeciwagę dla *Cierpień młodego Wertera* J. W. Goethego, czyli *René* F. R. Chateaubrianda. Zob. A. Tatarkiewiczowa, *Wstęp*, w: F. R. Chateaubriand, *René*, przeł. T. Boy-Żeleński, oprac. A. Tatarkiewiczowa, Wrocław 1964. Por. też T. Kostkiewiczowa, *Motywy i tematy literatury sentymentalizmu*, w: tejsze, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 240-264.

wyciszony, „mniszy” tryb życia – to po prostu naturalna, ludzka reakcja, wynikająca z bólu po stracie kogoś bliskiego? Duży znak zapytania postawić też musimy nad sposobami, których używa narratorka, aby swój przekaz zbliżyć bardziej do roli autentycznego źródła historycznego, niż do regulowanej archetypami kultury śródziemnomorskiej, modelowanej literackimi prawidłami czy epicką konwencją, stylizowanej na bohaterski epos – a w wyniku tego zniechęcającej poprzez swą rażącą fikcyjność – relacji pamiętnikarskiej.

Głównym buforem realizmu okazują się tu przede wszystkim „wtapiane” w beletrystyczną narrację fragmenty listów Romana Sanguszki, adresowanych do członków jego rodziny. Potencjalny czytelnik nie jest jednak w stanie zweryfikować autentyczności owych listów czy nieingerencji w ich formę i treść osób trzecich. Nie ma też możliwości poznania kontekstu, z jakiego publikowane urywki wypowiedzi zostały wyrwane. Warto wspomnieć też o tym, że tradycyjna narracja w pewnym momencie urywa się, przekształcając pamiętnik w formę powieści epistolarnej⁶, albo nawet w jedną z form literatury faktu⁷.

Niezwykłe interesujące zabiegi czyni narratorka, aby złagodzić – czy wręcz zatuszować – subiektywizm swego przekazu. W tym celu w opowieść wplecione zostają takie oto uwagi: „Nie znam dokładnie historii jego rozprawy, zaznaczam tylko to, co doszło do mojej wiadomości” (s. 4); „Byłabym się dowiedziała więcej szczegółów, ale dnia tego przerwano nam rozmowę, następnego zaś syn mój, przez miłość oszczędzając mi wstrząśnień moralnych, nie chciał nic opowiadać (s. 5); „Oto wszystko, czegom się mogła dowiedzieć o tym momencie” (s. 6). „Po 12-tu dniach podróży przybyłam do Sławuty i zastałam tam wiadomości od Romana. Teraz podążę szlakiem jego smutnej podróży” (s. 31). Owe konstatacje mają jeden cel: utwierdzić czytelnika w głębokim przekonaniu, że żaden z elementów opowieści nie jest owocem niesprawdzonych informacji, intuicji czy wyobraźni Klementyny Sanguszko.

Powróćmy na chwilę jeszcze do rozpacz, jaka ogarnęła Romana tuż po śmierci żony. Owocem jej stać się miał zamysł wstąpienia do klasztoru, aby tam podjąć kontemplacyjny, pełen umartwień i modlitwy, „mniszy” tryb życia. Co szczególnie ważne, nasz bohater nie musiał tego planu urzeczywistniać, wystarczyło przybrać

⁶ Tak uzasadnia to wydawca pamiętnika (s. 103): „Zupełna beznadziejność położenia wytrąca snąc pióro z ręki strapionej matki. Jednakże bogaty materiał, zawarty w korespondencji rodzinnej, pozwala, mimo pewnych braków w listach, które musiały zaginać, snuć dalszy wątek wygnańczych jego dziejów własnymi słowami księcia Romana”.

⁷ Oczywiście termin „literatura faktu” został wprowadzony „dopiero” w dwudziestolecie międzywojennym, jednak – jak mniemam – wykorzystanie fragmentów autentycznych listów Romana Sanguszki, w myśl wydawców pamiętnika, miało zbliżyć dzieło bardziej właśnie do literatury faktu niż powieści epistolarnej, w stylu *Pameli*, czyli *cnoty wynagrodzonej* Samuela Richardsona (1740). Zob. K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, w: *Genologia polska. Wybór tekstów*, wybór, oprac. i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983, s. 496-505.

adekwatną pozę – żałoby, wyciszenia, ascezy. Istotne okazuje się to przede wszystkim w kontekście socjologii kultury. Patrząc bowiem przez jej pryzmat, Roman Sanguszko wzorcowo wpisuje się w starożytny, arystokratyczny etos. Nie wstąpił do klasztoru, założył jedynie odpowiednią „maskę”. Tych – wykutych ściśle z tradycji warstwy społecznej, z której się wywodził – „masek” przyoblecze on w toku całej historii kilka. Proces ewolucji życiowych postaw Sanguszki przedstawia się następująco:

Książę/arystokrata -> [śmierć żony] -> mnich/asceta -> [wybuch powstania listopadowego] -> rycerz/obrońca -> [schwytnie, skazanie na Sybir] -> męczennik/święty

Jeżeli posłużymy się hierarchią wartości etycznych Maxa Schelera⁸, według której na samym szczycie znajduje się idea świętości (wzór osobowy: święty), następnie (kolejność jest tu istotna) pojawia się wartość umysłowa (wzór osobowy: geniusz), szlachectwo (wzór osobowy: bohater), użyteczność (wzór osobowy: umysł kierujący cywilizacją), na końcu zaś przyjemność (wzór osobowy: twórca rozkoszy artystycznych) – zauważymy wówczas, że Roman Sanguszko wspomnianym „mniejszym trybem życia” pragnął – poprzez swe cierpienie i ascetyczną postawę – uzyskać nobilitujący cywilizacyjnie status „świętości”⁹. Ostatecznie owo najwyższe etycznie miano zdobył, najpierw musiał jednak przejść przez – wymagające skrajnych poświęceń – „stadium bohaterstwa”. Co istotne: jako idealnej kulturowo formy, świętości nie da się osiągnąć inną drogą, niż poprzez szlachectwo duszy. Z kolei szlachectwo uzyskuje się tylko i wyłącznie dzielnością (w Arystotelesowskim rozumieniu tego terminu¹⁰) serca, którą to dzielność trzeba uzyskać i udowodnić (przede wszystkim samemu sobie) poprzez mężne czyny (np. orężem w walce zbrojnej), bądź mężną postawą wobec życiowych przeciwności – w tym również wobec śmierci¹¹. Jak konstatuje filozof: „Chrześcijański symbol aureoli jest obrazem jej samodzielnelnego promieniowania z głębi duszy i unaocznia ideę, że dobroć i piękno cnoty

⁸ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i opr. A. Borowski, Kraków 2009, 175.

⁹ Abstrahuję tu całkowicie od rozważań natury teologicznej, metafizycznej czy ontologicznej, skupiając się wyłącznie na kulturowych formach egzystencji człowieka.

¹⁰ Zob. D. Gromska, *Wstęp*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 53-62 (tu: szczególnie rozważania wokół rozbieżności terminologicznego rozumienia pojęć *arete* i *hexis*). Rozważania o różnicach wokół pojęć „dzielność etyczna” oraz „dzielność dianoetyczna” Arystoteles zawarł w drugiej księdze *Etyki nikomachejskiej* (zob. Arystoteles, dz. cyt., s. 103-113).

¹¹ Jak to patetycznie ujął Rufin Piotrowski: „[...] potrzeba przyznać daleko wielką wyższość mocy i siły ducha człowiekowi, który wśród kajdan, więzień i męczarni, słowem: obezwładniony ciałem, nim uczczony, zachował moc i niepodległość swych myśli, uczuć, przekonań, który nie nagiął swego ducha do stanu swego ciała. Stokroć taki człowiek ma więcej wyższości moralnej i męstwa od najśmielszego w boju żołnierza, choćby nawet rzucającego się wprost na otwarte przed nim działo” (R. Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, t. 1, Poznań 1860, s. 322).

leży nie w działaniu dla innych, lecz przede wszystkim w samym szlachetnym charakterze i istocie duszy, dla innych zaś ma najwyżej uboczne znaczenie przykładu. I to przykładu, który «mogą sobie z niej brać inni», nie zaś takiego, który się komuś «daje»¹². Zatem Roman Sanguszko musiał udowodnić samemu sobie, że posiada nieskazitelną duszę, niezłomny charakter – i dopiero wówczas stać się „promieniującym swą szlachetnością” wzorem dla innych.

Oczywiście, podobnym patosem nasycona jest cała memuarystyka, poświęcona tak trudnej i lekturowo niepokojącej tematyce, jaką stanowią wywózki Polaków na Sybir. Przejawia się to między innymi w niezłomnej postawie – walczących z carskimi dręczycielami oraz skrajnie niekorzystnymi warunkami bytowania – zesłańców. Aby przeżyć, trzeba było wykazać się ponadludzkimi siłami.

Jednak o wyjątkowości dzieła Klementyny Sanguszko – jeśli chodzi o kreację głównego bohatera – świadczyć może porównanie Romana do autora (i zarazem centralnej postaci) *Pamiętników z pobytu na Syberii*, czyli dzieła, które ustanowiło kanon syberyjskiej literatury wspomnieniowej¹³ (notabene: dzięki tłumaczeniom na inne języki, nie tylko w polskiej kulturze). Otóż Rufin Piotrowski nie spełnia żadnego z punktów powyższego schematu: nie pochodził z książęcej rodziny, nie przejawiał arystokratycznych ambicji¹⁴, obcy był mu rycerski kodeks honorowy. Do działalności konspiracyjno-patriotycznej skłoniły go nie rodzinne, osobiste czy egzystencjalne wstrząsy, lecz wewnętrzna potrzeba pracy na rzecz zniewolonej ojczyzny; nie targały nim wewnętrzne, moralne dylematy, gdy: kłamał, prowadził działalność konspiracyjną i dywersyjną, podejmował się ucieczki¹⁵ – uznając ją za zdecydowanie lepsze wyjście, niż egzystencję w surowych, syberyjskich warunkach. Ponadto ciężko jest zaobserwować jakkolwiek ewolucję w postawie Piotrowskiego, choć jego wspomnienia są zdecydowanie obszerniejsze i bardziej szczegółowe, niż te, które analizujemy w niniejszym szkicu.

Narracja księżnej Klementyny – wracając do tematu – nie wyjaśnia niestety pierwotnych (z okresu poprzedzającego ślub z Natalią Potocką) zapatrywań jej syna na radykalne rozwiązania historycznych zawirowań, konspiracyjną działalność czy gotowość na zbrojną walkę z zaborcą. Wiadome i niepodlegające dyskusji okazuje się tylko to, że śmierć jego żony zbiega się z rewolucyjnym w Królestwie Polskim rokiem 1830. Pograżony w rozpacz i żałobie wdowiec odnajduje rozwią-

¹² M. Scheler, *O rehabilitacji cnoty*, tłum. R. Ingarden i S. Kołaczkowski, Warszawa 1937, s. 4.

¹³ Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 604.

¹⁴ Autor przyznaje: „Ja, który jestem tylko pospolitym i zwykłym człowiekiem, tej mocy [panowania nad uczuciami i emocjami – Ł. Z.] nad sobą mieć nie mogłem, bo mnie ziemia-matka w zbyt tkliwe ujęła swe objęcia”. R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 254.

¹⁵ Rufin Piotrowski wielokrotnie podkreślał: „[...] gdybym miał łatwość uciekania, i gdyby nikt, oprócz mnie, nie został aresztowanym, zdaje się, iż bez żadnego namysłu wówczas byłbym czmychnął, i to przez góry, rzeki, lasy, doliny i przepaście”. R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 270.

zanie, które zdecydowanie bardziej przypada mu do gustu, niż kontemplacyjny tryb życia: oto „mniszy habit” zamienić może na „rycerską zbroję i ostrogę”; skrajnie pokorną postawę pokutnika przekształcić w promieniującą godnością, witalną siłą i męstwem twarz rycerza-obroncy swej uciśnionej matki-ojczyzny. O tym, że owa postawa zdecydowanie bardziej odpowiadała upodobaniom Romana, dowiadujemy się od narratorki, która stwierdza: „Wszystkie siły jego ducha, unicestwione, że tak rzeknę, rozluźnione przez ból, odzyskały dawną energię” (s. 2).

Powyższa konstatacja zdradza ponadto, że zmianę życiowej postawy syna pozytywnie odebrała również matka. W tekście bowiem wielokrotnie używa ona zwrotu „szlachetne postanowienie” – charakteryzując w ten sposób chęć księcia do przyłączenia się do powstańców. Zresztą w toku narracji nigdzie nie odnajdziemy choćby jednego słowa podającego w wątpliwość jego decyzję, czy uznającego ją za błąd. Narratorka zaznacza, że ojciec Romana również całkowicie ją (decyzję) poparł. Mało tego, gdy nasz bohater został schwytany przez carskich żołnierzy, przechodził pod strażą przez Żytomierz. Tam pojawiła się możliwość rozmowy (ostatniej za ich życia) z ojcem, który poświęcił ją na to, aby wlać „[...] jeszcze więcej hartu i energii do jego duszy, już i tak mężnej i pięknej, i umocnił go w postanowieniu, aby jedynie swój honor miał na względzie” (s. 4).

Warto zwrócić uwagę na postawę całej rodziny Sanguszków. Gdy Rufin Piotrowski został zdekonspirowany i uwięziony, czynił wysiłki, aby jak najszybciej (bez względu na środki ku temu prowadzące) powrócić do działalności na rzecz oswobodzenia Polski – bowiem patriotyzm uznawał za najwyższą wartość ludzkiej egzystencji¹⁶. Nie przebiegał w środkach: prowadził grę pozorów, starał się zmylić i oszukać wroga, rozważał też zwykłą, prozaiczną ucieczkę (która ostatecznie mu się udało) z niewoli. Natomiast w przypadku naszego bohatera, choć nadarzyło się kilka okazji, by go podstępnie uwolnić, nie skorzystano z nich, licząc na legalne jedynie środki. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na wspomniany honor rodziny. Przyłączenie się Romana do walczących o niepodległość Rzeczypospolitej, jego niezłomna postawa, „szlachetne postanowienie”, pozytywnie rzutowało na całą jego rodzinę, na wszystkich przodków

¹⁶ „Bo kto niesie własne życie – czytamy w pamiętnikach Piotrowskiego – kto droższe nad życie, gwałt sobie zadając, poświęca uczucia syna i męża dla swych współbraci i to w tak trudnych okolicznościach, w jakich się dziś Polska znajduje, tego można nazwać szlachetnym zapaleńcem, fanatykiem miłości ojczyzny; ale nie godzi się nigdy posądzać [...] o jakieś osobiste widoki” (R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 11). Peany na cześć ojczyzny przewijają się przez całe 3-tomowe dzieło Rufina Piotrowskiego, szczególnie wymowny, z patriotycznego punktu widzenia, okazuje się ten oto fragment: „O! Ojczyzno! Ty, na której wspomnienie każde poczciwe serce żywiej i gwałtowniej bić zaczyna! Ty, której być synem jest największą godnością i zaszczytem na ziemi, ileż ty masz wdzięków i powabów, ile ty masz więzów, któremi nas do siebie nęcisz, przyciągasz i wiążesz. [...] ale zarazem i zadatkami mąk serca, mąk duszy okrutnych, kiedy nielitościwa ręka przemocy, z twoich macierzyńskich nas objęć wyrwa! Ile się kochać, ile cię cenić potrzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił (R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 13).

i potomków jednocześnie. Rozumując analogicznie do owego toku myśli: okrycie się hańbą jednego członka rodziny plamiłoby dobre imię całego rodu Sanguszków. Klementyna otwarcie przyznała, że gdyby tylko mogła być przy swym pierworodnym synu tuż po wydaniu skazującego wyroku, powiedziała mu, że „[...] męczeństwo, szlachetnie zniesione za największą sprawę, staje się szczęściem; [...] że jego sława to najpiękniejsza chluba jego ojca i matki, i całej rodziny, i ona to będzie najszacowniejszym dziedzictwem jego ukochanej dzieciny; [...] że wyroki boskie są niezbadane, wielkie cierpienia tworzą wielkie rzeczy; sławę nabywa się za wysoką cenę, a sława jego imienia żyć będzie wiecznie wśród rodaków” (s. 87).

W tym miejscu pamiętnika obserwujemy wyraźną transformację postawy głównego bohatera. Pozornie wypełnia on swe pierwotne postanowienie przyłączenia się do walczących o niepodległość ojczyzny, pragnąc jej oswobodzenia. Wciąż przyodziany w „wojenną zbroję” swych przodków, nie mogąc jednak odstąpić od etosu rycerskiego – który nakazuje przede wszystkim dbać o honor i sławę – musi zaprzestać dalszej walki. Ta bowiem zobowiązywałaby go do przyodziania innej maski... już nie home-ryckiego bohatera, lecz Konrada Wallenroda. Na to z kolei, nawet w największej swej desperacji, Roman Sanguszko nie mógł się zdecydować. Dlatego tuż po schwytaniu go przez Rosjan przesłał rodzinie następujące słowa: „[...] miałem cel wytknięty i dążę do niego, z góry zaś wiedziałem, że poświęcam się na cierpienia” (s. 10), a w innych okolicznościach podkreślał: „W gruncie rzeczy niewielka to zasługa znosić ciężki los, którego niepodobna uniknąć – do czego wystarczy prosta bierność. Lecz zasługą jest, gdy się to czyni z doskonałą rezygnacją, bez nienawiści, bez zniecierpliwienia, bez szemrania, uwielbiając zawsze rękę wszechmocną, która nas wznosi i poniża, rani i uzdrawia” (s. 96).

Zatem nasz bohater przyjął rolę męczennika narodowej sprawy, zbliżając się do najwyższego ideału wśród etycznych wzorców osobowych, czyli „świętego”. Przemawiać za tą tezę może również jego, wielokrotnie przez narratorkę podkreślana, empatia wobec innych osób. Wspomnieliśmy o tym, że Roman powstrzymał się przed ucieczką z niewoli. Uczynił to ze względu na troskę o los ludzi, którzy by mu w tym pomogli. Na nich bowiem spadłyby ewentualne represje. Roman, „[...] zapominając o sobie samym – relacjonuje Klementyna – ustawicznie starał się, ile mógł, ulżyć cierpieniom swych rodaków. [...] udało mu się uwolnić z więzów sześciu nieszczęsnych, z którymi widocznie los bardziej go zbliżył. [...] Dwaj ci wygnańcy, wracając już z Syberii do Europy, którzy doznali jego pomocy, ofiarowali się powrócić z nim na Sybir, aby mu towarzyszyć i służyć. Nie przyjął jednak tej ofiary. Cnota jego wywierała wrażenie nawet na jego zwierzchnikach” (s. 35). Ofiary nie przyjął, gdyż czuł, że to on zobowiązany jest do złożenia ofiary. Pytanie tylko: ofiary z czego i jaki miałby okazać się jej cel?

„Wszystkie cierpienia – pisał w liście do ojca – znosimy za honor i dla honoru¹⁷; niestety znajduję się wśród ludzi, którzy tego nie pojmują i nigdy nie zdołają pojąć...” (s. 32). Romana charakteryzuje przede wszystkim przymus zachowania hierarchii, gradacji: priorytetów etycznych, dążeń moralnych, celów życiowych – i to bez względu na okoliczności, czas czy miejsce, w jakich (jako wyznawca etosu rycerskiego) się znalazł. Motywując swą decyzję przyłączenia się do powstańców, bohater konstatawał: „[...] zastanowiłem się dobrze nad krokiem, który czynię, przyniesie on pożytek mojemu Ojcu, mej rodzinie, mojemu krajowi. Chcę dowieść, że właśnie krew szlachecka zdolna jest do największych poświęceń i największych ofiar; choćbym miał być natychmiast rozstrzelany, postanowienia swego nie zmienię” (s. 2). Zwróćmy uwagę na kolejność wartości, dla dobra których pragnie się on poświęcić: przede wszystkim liczy się rodzina (uosobiona w postaci ojca¹⁸), następnie ród (przodkowie i potomkowie) Sanguszków (tu ukryta pod terminem „rodzina”), dopiero w trzeciej mierze ojczyzna, która okazuje się istotna dzięki temu, że ród Sanguszków jest z nią od pokoleń związany. Oczywiście, taka postawa nie mogła wówczas jeszcze uchodzić za kuriozum w polskim i europejskim społeczeństwie – odwieczny feudalny system społeczny, choć powoli się chwiały, posiadał jednak głębokie, zdrowe korzenie, społeczne ruchy rewolucyjne zaledwie „raczkowały”¹⁹ (przypomnijmy: rozpoczęła się czwarta dekada XIX wieku) – a jednak w dobie zaborów, w czasie walk powstańczych, powszechnej działalności konspiracyjnej, budzenia się świadomości narodowej, gdy coraz modniejszy stawał się wallenrodyzm (ojczyźnie poświęca się nie tylko osobisty honor, ale również dobro rodzinne) – takie deklaracje mogły uchodzić już za swoisty archaizm.

Czym jest stwierdzenie, że jedynie „krew szlachecka zdolna jest do największych poświęceń i ofiar”? W okresie, gdy coraz mniej zaczęło zależeć od arystokra-

¹⁷ Rufinowi Piotrowskiemu, podkreślmy to ponownie, co innego stanowiło życiowy priorytet: „[...] czułem prawdziwą rozkosz i dumę, że mogłem śmiało mówić po polsku, i jako Polak bronić praw swojej ojczyzny, wobec nieubłaganego bezprawia, i naszych ciemiężców; czułem rozkosz umrzeć za te prawa, jako Polak i na polskiej ziemi. Jest duma narodowości i obywatelstwa w sercu człowieka, i na swoich własnych śmieciach z większą odwagą, nawet zuchwałością tej narodowości i tego obywatelstwa bronić można. Biedny, kto tych uczuć w sobie nie ma; on jest stworzony na kosmopolitę, on nie ma ojczyzny, on jest pozbawiony największego szczęścia na ziemi” (R. Piotrowski, dz. cyt., t. I, s. 295).

¹⁸ Potwierdzeniem owej konstatacji mogą być te oto słowa Romana Sanguszki, adresowane do ojca: „[...] śmiem Cię zapewnić, że nie przestanę dążyć, aby być godnym Twojej krwi; wytrwałość, przez Ciebie wpojona, nie opuści mnie aż do końca, i z Tobą powtarzam modlitwę: Boże, we wszystkich wypadkach i względach bądź pochwalony, a jeżeli zaś cierpimy bez celu, Boże, zmiłuj się nad nami” (s. 119).

¹⁹ Przypomnijmy, że w Księstwie Warszawskim stłumiono działalność jakobinów polskich opierających swe poglądy na pracach Kuźnicy Kołatajowskiej, a do władzy doszły koła konserwatywne. Zob. J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1814*, Warszawa 2005, s. 72–73. W Królestwie Kongresowym dążenie najwyższych warstw społeczeństwa polskiego do hegemonii jedynie się zaostrzyły i spotężyły, skutkiem czego – mówiąc oczywiście w dużym uproszczeniu – narodziły się rewolucyjne ruchy społeczne z połowy XIX wieku.

tycznych warstw społeczeństwa (ze względu na ich bierną postawę wobec konieczności, nieuchronności historycznych zmian), gotowość Romana Sanguszki do poniesienia największej z ofiar – ofiary ze swego życia – aby podtrzymać społeczną pamięć o rycerskim etosie, aby potwierdzić wartość swego słynnego nazwiska, aby walczyć o cześć i sławę dla siebie i swej rodziny, uznać możemy za rodzaj symbolu. Już u Arystotelesa zauważamy bowiem swoiste połączenie śmierci i szlachectwa: „Zdaje się, że mężnym jest się nie wobec wszelkiego rodzaju śmierci, np. nie wobec śmierci na morzu lub z choroby. Wobec jakiej tedy śmierci? Czy nie wobec najszlachetniejszej? Tą zaś jest śmierć na polu chwały; ponosi się ją bowiem w największym i najszlachetniejszym niebezpieczeństwie”²⁰. „Śmierć na polu chwały” oznacza – co dziś nie musi być wcale oczywiste – oddanie swego życia w boju (w dosłownym, ale również metaforycznym rozumieniu tego terminu) o zaszczyty i honor, które w stworzonej przez starożytnych Greków czy Rzymian kulturze stało się życiowym priorytetem: „[...] centralnym rysem bohatera homerowego, rysem konstytutywnym, od którego zależne są inne rysy, jest dbałość o cześć, pragnienie sławy i wyróżnienia”²¹.

Okazuje się, że trzecia dekada XIX wieku stworzyła doskonałe warunki do urzeczywistnienia – czy raczej rewitalizacji – starożytnych rycerskich ideałów. Motywowała do tego między innymi niespożyta energia, bezwzględny zapał do narodowowyzwoleńczej walki wśród licznej młodzieży²² pochodzącej ze średnich warstw społecznych (niżsi oficerowie, studenci, uczniowie szkół średnich), którzy potrzebowali przecież mentorów, doświadczonych przywódców, mogących wska-

²⁰ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, w: tenże, dz. cyt., s. 135.

²¹ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 25.

²² Jeżeli przełożymy owe historyczne, listopadowe wydarzenia roku 1830 na język kultury greckiej, wówczas porywcością swych charakterów, pragnieniem walki, zapalczywością i lekkomyślnością, młodzież, która wywołała powstanie, może zostać uosobiona w postaci Achilleusa. Gniew bohatera jest przecież motorem całej akcji w *Iliadzie*: złość na Agamemnona powoduje upadek morale wojska greckiego, w skutek czego szala walki przechyla się na stronę Trojańczyków; wściekłość z powodu śmierci Patroklesa odwraca wszystko i ostatecznie Troja upada. Jednak sam gniew, siła czy zapał Achilleusa na nic by się zdały, gdyby nie inne postaci eposu: „Achilles jest nie tylko porywczy, lecz także lekkomyślny, tak że Odyseusz zmuszony jest go powstrzymać od rzucenia się do walki w sposób nieprzemysłany z taktycznego punktu widzenia, Patrokles zaś, który jest odeń starszy – musi pokierować nim roztroprnymi radami; także i stary Fojniks przydany mu został jako nauczyciel. [...] Zapewne, otrzymał Achilles boski dar siły fizycznej, ale prawdziwy bohater musi także mieć taki rozum, jaki uosabia Nestor. [...] tylko wiek posiada mądrość opartą na doświadczeniu. [...] Achilles staje się bohaterem epickim i tragiczną ofiarą nie tylko z powodu wyroku losów, ale także z powodu własnych nieopanowanych uczuć. Homer utrzymuje, iż siła i inteligencja w równych sobie proporcjach stanowią optimum zalet wojownika” (E. R. Curtius, dz. cyt., s. 178). W kontekście rozważań wokół rycerskiego etosu, warto przypomnieć spór, jaki toczyli ze sobą badacze literatury o to, czy w eposie homerowym mamy do czynienia z epopeją elity arystokratycznej, czy też z epopeją ludową. Według Tadeusza Sinki (*Literatura grecka*, t. 1, Kraków 1931, s. 54) oraz Marii Ossowskiej (*Ethos rycerski i jego odmiany*, s. 21), rycerskość *Iliady* i *Odysei* nie podlega żadnej dyskusji.

zać im odpowiednią drogę i żołnierską postawę. Owi przywódcy, o ile wywodzili się z arystokracji, czyli spośród grupy społecznej, w której starożytny etos rycerski był czymś więcej niż pustym terminem, mogli na tym zyskać to, o czym marzyły całe pokolenia ich przodków: nieśmiertelną chwałę. Jak zaznaczał Arystoteles: „[...] ludzie o wyższej kulturze i żyjący życiem czynnym upatrują szczęście w zaszczytach. One bowiem, na ogół biorąc, są celem życia poświęconego działalności obywatelskiej”²³. Czyż więc żadna sławy i rodowej czci, gotowa do najwyższych poświęceń – bojowa postawa Romana Sanguszki, a więc przedstawiciela rycerskiej warstwy społecznej, traktowana przez współczesnych jako fenomen, coś niemal egzotycznego – nie oznacza jej (arystokratycznej części XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego) samounicestwienia? Członkowie rycerskich rodów – czyli takich, w których cześć, sławę i majątek ich przodkowie zdobyli z mieczem w ręku – nie kultywując rodzinnych tradycji, czyż nie degradują się moralnie i społecznie?

Łatwiej osądzimy to cytując jednego z najważniejszych XX-wiecznych znawców literatury i kultury śródziemnomorskiej, Ernsta Roberta Curtiusa: „Idea bohatera związana jest z podstawową wartością szlachectwa. Bohater jest idealnym typem osobowym, którego istnienie skupia się na szlachectwie i na jego urzeczywistnieniu – zatem na wartości «czystej», a nie technicznej – jego zaś podstawową cnotą jest naturalna szlachetność ciała i duszy. Wyróżnia go nadmiar woli duchowej i skoncentrowanie jej na przeciwstawieniu się instynktom. To właśnie bowiem tworzy wielkość charakteru. Szczególną cnotą bohatera jest jego zdolność do samoopanowania. Jednakże wola bohatera na tym nie poprzestaje, lecz dąży do zdobycia potęgi, do przyjęcia odpowiedzialności i do wykazania się śmiałością. Stąd też bohater może pełnić rolę męża stanu lub dowódcy wojsk, podobnie jak niegdyś pełnił funkcję wojownika”²⁴.

Na najwyższym szczeblu drabiny społecznej, scharakteryzowanej terminem *nobility* – obowiązywało, jak zdążyliśmy zauważyć, więcej powinności, niż przywilejów. A szczególnie w okresie wojny, czyli w „naturalnych” rycerskich warunkach. Ciężko bowiem zdobyć sławę i cześć, bądź potwierdzić posiadanie nobilitujących cech charakteru, w czasie pokoju. Achilles, choć z góry wiedział, że na końcu obranej przez siebie drogi czeka pełna chwały śmierć – wolał taki właśnie finał, niż spokojną egzystencję w ciszy i zapomnieniu. Analogicznej sławy zapragnął dla siebie również Roman Sanguszko, a utwierdzili go w tym przekonaniu jego najbliżsi. Doskonałym przykładem tej tezy okazują się słowa Anny Wąsowiczowej (matki Natalii Potockiej), która w liście do skazanego na Sybir pisała: „Wszystko mija: ból zarówno, jak radość, miłość, jak nienawiść. Jedna rzecz pozostaje w życiu, a tą jest Sława, ta zaś bywa udziałem dusz silnych, które umieją

²³ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, w: tenże, dz. cyt., s. 82.

²⁴ E. R. Curtius, dz. cyt., s. 175.

cierpieć dla celu wielkiego i szlachetnego. Masz zatem swoją cześć w życiu i to wielką i piękną. Spójrz wstecz za siebie; pomyśl, że te lata cierpienia przeminęły, aby nigdy nie powrócić – byłyby ubiegły tak samo na łonie szczęścia i pozostawiły tylko żal za sobą. Iza nazwała syna swego Romanem. Oby mógł odziedziczyć wraz z Twem imieniem wszystko to, co jest piękne i niepospolite w Twojem sercu. Żegnaj mi, Kocham Cię i czczę całą duszą” (s. 107). Zwróćmy uwagę na to, jak doskonale słowa te wpisują się w ideę i klimat bohaterskich eposów. W owym, apologetycznym świetle, Roman Sanguszko w każdym detalu wypełnia wytyczne rycerskiego etosu.

Istotna okazuje się – podkreślmy po raz kolejny – etyczna postawa protagonisty pamiętników Klementyny Sanguszko. Jak się wydaje, cała narracja została podporządkowana właśnie temu, aby uwypuklić niezłomność charakteru Romana. Wyroku skazującego go na utratę szlachectwa, majątku, wygnanie na Sybir – wysłuchał z całkowitym opanowaniem i spokojem (s. 9)²⁵. Każdy, kto w tym trudnym okresie bezpośrednio się z nim zetknął, był przekonany, że ma do czynienia z osobą niepospolitą, ponadprzeciętną: „Pani Małachowska [...] zastała go [w więzieniu – Ł.Z.] pogrążonego w głębokim smutku, lecz pełnego dostojności” (s. 9). Władze carskie, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że po odebraniu szlachectwa oraz majątku, pozostaje mu jedynie godność osobista – czyniły wszystko, aby i ją mu odebrać²⁶: „Nic tak nie dokuczało memu synowi, jak wystawianie go na pokaz niemitej bardzo ciekawości; gdy przybywał do jakiego miasta lub miasteczka, mieszkańcy wychodzili na jego spotkanie [...] i pokazywali nań palcem [...] Mój biedny syn mu-

²⁵ Warto dla kontrastu przywołać tu analogiczny fragment z pamiętnika Rufina Piotrowskiego: „[...] kiedym powiedział sobie, że nie ma nadziei, serce mi się boleśnie ścisnęło, krew gwałtowniej poczęła krążyć, płuca się wzdęły aż mało pierś nie pękła; westchnienie po westchnieniu wylatując z piersi tamowało mi oddech, gorączka paliła głowę, i długo wstrzymywane w nabrzmiałych powiekach łzy rzęsiłymi po licach puściły się kroplami, a tak gorące, tak rzewne, jak nigdy, bo nigdy w życiu jeszcze z boleśniejszym bólem nie płakał. [...] Było to [...] pożegnanie na zawsze; do widzenia się na tamtym świecie” (R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 255). W innym miejscu swego pamiętnika, Piotrowski opisywał stan swej duszy w momencie, gdy dowiedział się, że nie egzekucja, a wygnanie stanie się jego losem (zwróćmy uwagę na mnogość skrajnych uczuć nim targających): „[...] ja, co przed chwilą, przed przeczytaniem wyroku, chwyciłem się całą duszą, całym uczuciem ostatniej, choćby najśłabszej nici wiążącej mnie do życia, po wysłuchaniu jego chętnie bym był przeniósł śmierć nad przyszłość tak okropną: doznanna, a tak ciężka niewola straszniejszą mi się wydawała nad śmierć samą” (R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 104-105).

²⁶ Takie potraktowanie Romana Sanguszki jako więźnia prowadzonego na Sybir nie stanowiło żadnego ewenementu, bowiem, jak zaznacza Alina Witkowska (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 608): „Przepisy penitencyjne, drobiazgowo opracowane zwłaszcza w Rosji, zmierzały nie tyle do fizycznego wyniszczenia więźnia, ile do wyzucia go z wszelkiej niezawisłości, godności i ludzkiego dostojenia. Od sposobu strzyżenia głów, poprzez szczegóły stroju do zasad traktowania, przepisy te tworzyły spójny system degradacji i odczłowieczania. Toteż obrona wewnętrznej wolności i godności stanowi moralne przesłanie wielu pamiętników skazańców i jest ich odpowiedzią na filozofię zniewolenia”.

siał zawsze odbywać to wejście do miasta pieszo i w ohydny ubraniu zbrodniarza, tłum zaś biegł za nim, napawając się jego widokiem” (s. 36).

Antoni Jabłonowski, którego los dotknął nie mniej okrutnie, w liście z 17 lutego 1834 pisał do Klementyny: „Znalazłem syna Twego równie dobrym jak niegdyś, ale nieszczęścia dziwnie go pogłębiły. Dusza jego nabrała hartu, a charakter siły, które budzą cześć we wszystkich, co mają w nim styczność, nawet wśród obojętnych. Znosi on swe położenie z przedziwną odwagą i pogodą. Bóg, dotykając go podwójnym ciosem, udzielił mu męstwa. Mało komu dane jest pójść w jego ślady. Dziękowałbym niebu, gdybym choć w części mógł posiadać tę szlachetną rezygnację i spokój” (s. 72). Warto przyrzeć się temu, jak pieczołowicie i z jakimi detalami opisuje narratorka tragiczne położenie Romana: „Ogołoco go ze wszystkiego, posuwając barbarzyństwo do tego stopnia, że mu zerwano z szyi pamiątki po żonie, które zawsze nosił. Ubrany w ohydny strój aresztancki prawie zupełnie pozbawiony pożywienia musiał ulec nadmiarowi cierpienia i wtedy odesłano go do szpitala” (s. 31-32).

Powróćmy na chwilę jeszcze do moralnych dylematów, jakie wywołała potrzeba działania w konspiracji. Rufin Piotrowski, wracając z emigracji do Królestwa Polskiego, przybrał fałszywą tożsamość francuskiego nauczyciela i trzymał się jej kurczowo, nawet stojąc przed sądem. Jak konstatawał: „Czułem konieczność przyznania się tylko do narodowości. Ale po tak stałym, zaciętym i śmiałym dotychczas zapieraniu się, jak tu się przyznać bez upokorzenia własnego?”²⁷. Niezbitość dowodów oraz relacje większości świadków zmusiły go jednak do ujawnienia się.

W przypadku Sanguszki sprawa była zdecydowanie bardziej problematyczna. Przede wszystkim nie zamierzał prowadzić podstępnej gry z oskarżycielami, lecz działać całkowicie otwarcie. Dlatego przyznał, że powodem, dla którego przyłączył się do powstańców nie była bynajmniej chwilowa utrata świadomości, spowodowana bólem po stracie żony (co mu radzili „życliwi” ludzie²⁸), lecz zupełnie świadoma decyzja podyktowana patriotyzmem. Z wyjaśnieniem swej fałszywej tożsamości (podawał się za Stanisława Lubartowicza), nie miał najmniejszych trudności. Otóż przed sądem oświadczył, że nazywa się Stanisław Roman Lubartowicz Sanguszko: „[...] imię to i nazwisko nie były zresztą – czytamy w pamiętniku – wcale fałszywe: Stanisław to jego pierwsze imię chrzestne, a Lubartowicz to pierwsze najchlubniejsze i najstarsze nazwisko Sanguszków, zaznaczające pochodzenie od Lubarta, syna Gedymina” (s. 5)²⁹. Takie wysiłki pozwoliły zachować honor i godność arystokraty.

²⁷ R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 290.

²⁸ Klementyna Sanguszko w kilku miejscach w swym pamiętniku zaznaczała, że „Sędziowie próbowali namówić mego syna, aby postępowanie swoje złożył na karb rozpacz, w jaką pogrążyła go śmierć żony, ale nie chciał on tego uczynić” (s. 6).

²⁹ Oczywiście kwestie dumy rodowej, szlachetnego pochodzenia, czci okazywanej przodkom oraz miejscu, z którego się wywodzili, są w pamiętniku arystokratki priorytetowe: „[...] przejeżdżałam

Co istotne, w tej ciężkiej próbie walkę o dobre imię rodu stoczyć musiał nie tylko Roman, ale cała jego rodzina. Szczególnie matka, która czyniła heroiczne wysiłki, aby syna uwolnić, albo przynajmniej ulżyć jego cierpieniu. Jednakże nie zgodziła się – podkreślmy to – na wszelkie środki, które miałyby ku temu prowadzić. Przykładem niech będzie list, jaki został do jej podpisu podsunięty, a który do monarchy trafić miał za pośrednictwem cesarzowej. Jego treść sformułowana została następująco: „[...] mój syn jest bez oparcia, bez pomocy, upada pod ciężarem nadzwyczajnych trudów długiej podróży, w klimacie najsurowszym... Niestety, nie próbuję nawet zmniejszać jego przewin, ani usprawiedliwiać postępowania, ale – łaski! Łaski dla mego syna, który nie będzie mógł przenieść tyłu nieszczęść naraz. [...] przyjmę, jako łaskę, wszelkie ulgi losu mego syna w jego obecnym położeniu, i serce moje zachowa najżywszą i wieczną wdzięczność” (s. 14). Nazbyt błagalny ton listu Romanowi i całemu rodowi Sanguszków wyrządziłby – według Klementyny – więcej zła, niż zdziałał dobrego. Nie chodzi nawet o to, że przedstawicielka książęcego rodu musiałaby pokłonić się cesarzowi – wszak nigdy nie uchodziło to za rzecz kuriozalną – lecz liczył się fakt, że należało błagać o litość zaborcę, tyrana i największego wroga; trzeba byłoby też przyznać, że niesłuszne i niesprawiedliwe oskarżenia są w pełni do zaakceptowania: „Dla mnie – zaznacza narratorka – niepodobieństwem było do tego się nagiąć”.

Czytając historię Romana Sanguszki, która miejscami – co już zauważyliśmy – przeradza się niemal w bohaterski epos, ani na moment nie jesteśmy w stanie zapomnieć, że opowiadającą jest udęczona matka: „Jakże bolesne było nasze pierwsze widzenie! Gdy tuliłam go w objęciach, straszne przeczucie zwiększało me cierpienie; on również był głęboko wzruszony. Miał jeszcze na sobie mundur wojska polskiego. Od postaci jego biła dostojałość i szlachetność, na czole i w całym jego rysach twarzy była jakaś wzniosłość, jakaś rezygnacja, które czyniły go istotnym wizerunkiem cnoty, wyższej ponad nieszczęście. I nieraz, patrząc na syna, porównywałam tę szlachetną postać z odpychającą powierzchownością jego strażnika i mówiłam sobie: «Moja nieszczęśliwa ojczyzna i jej piękna sprawa jest podobna do mego syna, pod uciskiem przemocy nikczemnej i złośliwej»” (s. 7-8).

Warto zaznaczyć, że Rosjanie odgrywają tu jedną tylko rolę: kontrastu dla pozytywnego obrazu Polaków. W niewielu miejscach pamiętnika pada określenie „Rosja” bądź „Rosjanie”, zdecydowanie częściej odnajdziemy terminy typu: „odwieczny ciemieżca”³⁰, bądź komentarze w stylu: „[...] niestety, jakże możemy się

koło Smolan, kolebki naszego rodu, i myślałam o bólu, jakiego doznają dostojni nasi przodkowie, jeżeli z wyżyn przybytku spokoju widzą otchłań nieszczęścia, w jaką wpadła ich ojczyzna i ich potomkowie” (s. 13).

³⁰ Autorka pamiętnika pragnie jak najdokładniej podkreślić swoje stronnictwo wobec rosyjskiego zaborcy: „[...] gdy mówię «Rosjanie», myślę o klasie rządzącej, gdyż reszta narodu wydaje mi się bierna i nie znam jej” (s. 22). Opisuąc wrażenie, jakie wywarł na niej pobyt w Petersburgu

uchronić od uczucia nienawiści, gdy Bóg poddaje nas pod jarzmo cudzoziemca i to jakiego cudzoziemca!” (s. 3); „[...] od najwcześniejszej młodości czułam niepomahomowany wstręt do naszych ciemńycieli, i zapanować nad nim zdawało mi się rzeczą zgoła niemożliwą” (s. 11). Rosja jest tu uosobieniem barbarzyństwa, prostactwa, chamstwa i podłości. Nic, co moralnie i etycznie podniosłe, nie może stamtąd pochodzić: „[...] szlachectwo w samej rzeczy nie istnieje w Rosji, co więcej, pojęcie szlachectwa jest zupełnie niezrozumiałe dla poziomych umysłów moskiewskich [...]” (s. 8). Za godne uwiecznienia na kartach pamiętnika uznaje autorka wrażenie, jakie odniosła spotykając w Petersburgu księcia Konstantego Lubomirskiego, który – ku jej zdziwieniu – „Chociaż całe życie spędził w Rosji i na usługach dworu, serce jego nie uległo zepsuciu” (s. 30). Inną osobą, której nie „skaziło” przebywanie w obecności cara, była jego (cara) żona. Co więcej, cesarzowej udało się pozyskać sympatię Klementyny: „Monarchini ta istotnie miała dla mnie serdeczne współczucie, osoba moja przypominała jej przyjaciółkę, której towarzystwo uprzyjemniało jej młode lata; okoliczności, mające ją odstręczyć ode mnie, nie wywarły wpływu na jej dobre serce” (s. 19).

Rzecz kolejna, którą warto odnotować, to przejawskrawiony i uproszczony obraz Polaków. Na kartach pamiętnika kreowani są oni wyłącznie na dzielnych wojowników, prawych ludzi, obrońców wolności. Nawet, gdy narratorka wspomina o tym, że jej syn trafił na Sybir wraz z najcięższymi przestępcami, owi zbrodniarze to albo Rosjanie, albo ludzie „nieokreśleni” narodowo. Jak czytamy w relacji Klementyny, syn jej „zmuszony był odbywać podróż z katorżnikami, t.j. ze skazańcami najcięższej kategorii. «Partie» (tak zwą oddziały tych nieszczęśliwych osiedleńców) [...] traktowane są znacznie gorzej, niż posieleńcy. Ci [posieleńcy – Ł.Z.] to prawie wyłącznie Polacy, którymi rząd chce zaludnić sybirskie pustynie; katorżnicy – to zbiorowisko zbrodniarzy rosyjskich, wśród których Moskale wloką bohaterów polskich, przeznaczonych do ciężkich robót, tych właśnie, którzy dali największe dowody poświęcenia dla sprawy naszej niepodległości” (s. 42).

Zastanówmy się jeszcze nad obrazem Romana Sanguszki, jaki wyłania się z pamiętników jego matki. Z jednej strony, jak udało się udowodnić, jest to wizerunek wyidealizowany, patetyczny, stylizowany na starogreckich bohaterów. Jednak w pewnych fragmentach dzieła obserwujemy oblicze inne, mniej literackie, a zdecydowanie bardziej ludzkie. Wówczas ukazuje nam się zwyczajny, cierpiący człowiek, który posiada słabości, chwile zwątpienia czy załamania.

skim pałacu, wypowiada Klementyna następujący komentarz: „Trudno mi wyrazić uczucia, jakich doznałam, znalazłszy się w pałacu carów: tajemny wstręt i groza oświadczyły mną na myśl, że jestem w miejscu, skąd wszelakie nieszczęścia od tylu lat spadają na moją ojczyznę. Zdawało mi się, że widzę przed sobą cień carowej Katarzyny. Od dziecka imię to wywoływało w całej mej istocie, jeżeli nie nienawiść, to głęboką odrazę” (s. 24).

Taki obraz Romana widać szczególnie w jego listach do rodziców, gdzie przerażenie, ból, rozpacz i strach są niemal wszechobecne, czego ani narratorka, ani tym bardziej wydawca pamiętnika nie zamierzali ukrywać. Już w pierwszym – pisanym z niewoli – liście pojawiła się konstatacja: „[...] teraz muszę dalej podróż odbywać etapami, razem z partiami zwykłych zbrodniarzy, przeznaczonych na Sybir, co mi przyczynie wiele cierpienia i przedłuży podróż do sześciu lub ośmiu miesięcy. Jeżeli możecie, kochani Rodzice, wyjednać mi ulgę w tej ciężkiej podróży, przede wszystkim zaś możliwość prędszego dostania się na miejsce przeznaczenia, wiele mi przez to okażecie pomocy” (s. 12). Nie brzmi to jak głos mężnie przyjmującego wyroki losu, pragnącego świętości, sławy i czci – antycznego herosa. Natomiast widać tu przerażonego dramatyczną sytuacją, w jakiej wbrew swej woli się znalazł, młodego skazańca.

Obserwacja owa zobowiązuje nas do ponownego przemyślenia przyczyn wydania pamiętnika Klementyny Sanguszko. Czy głównym celem dzieła miało stać się ukazanie wspaniałości, splendoru, potęgi, heroicznych cech i zalet, jakimi (rzekomo) obdarzeni są członkowie jednego z arystokratycznych rodów polskich³¹? Czy raczej chodziło o zobrazowanie tragiczności losu polskich zesłańców na Sybir? Oczywiście oba cele wzajemnie się nie wykluczają, pytanie tylko, na który z nich położono większy nacisk? Moim zdaniem dzieło zatytułowane: *Roman Sanguszko - zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej oraz korespondencji współczesnej* miało stanowić przede wszystkim dokument historyczny, zbiór faktów o losach ludzi represjonowanych za uczestnictwo w powstaniu listopadowym. W mniejszym zaś stopniu być belewrystyczną opowieścią. Stąd też obrazy ukazujące ból, strach, zwątpienie – atrybuty każdego cierpiącego człowieka – musiały uzyskać tu stałe i ważne miejsce.

*

Na zakończenie pragnę podziękować Pani Doktor Annie Wydryckiej za jej uwagi, dotyczące mojego referatu, na podstawie którego powstał niniejszy szkic. Oczywiście, że ograniczanie istoty człowieczeństwa do przejawów słabości i ułomności to zbyt duże uproszczenie. Człowiek zdolny jest bowiem – co historia poświadcza w całej swej rozciągłości – do czynów heroicznych, poświęceń i walki z największymi przeciwnościami losu. Postawa Romana Sanguszki w pełni to poświadcza.

³¹ Roman Sanguszko urodził się na Wołyniu, umarł w Sławucie – to tereny współczesnej Ukrainy. Zwrotu „ród polski” używam w rozumieniu: związany z kręgiem kultury polskiej.